

LUX VERITATIS

Encyklika "Lux Veritatis" o Powszechnym Soborze Efeskim odbyłym przed piętnastu wiekami, 25.12.1931

Opieka Boża nad Kościołem

Historia, światło prawdy i świadek czasów (*Lux veritatis temporumque testis*), jeżeli jej się tylko dobrze przyjrzymy i pilnie ją zbadamy, uczy, że obietnica owa Boża, dana nam przez Jezusa Chrystusa: "Ja jestem z Wami..., aż do skończenia świata" (Mt 28,20) nigdy Kościoła, Oblubienicy Jego, nie zawiodła i zaiste nigdy jej na przyszłość nie zawiedzie. Przeciwnie. Im gwałtowniejsze fale miotają Łodzią Piotrową, tym bliższej i silniej doznaje się pomocy łaski Bożej. Zdarzało się to zwłaszcza w pierwszych czasach Kościoła, nie tylko wtedy, gdy imię chrześcijańskie uważano za występki haniebny, zasługujący na karę śmierci, lecz także wówczas, kiedy prawdziwa wiara Chrystusa wiarołomnością heretyków, rozbijających się zwłaszcza na Wschodzie, naruszona, w niebezpieczeństwie się znajdowała. Jak bowiem prześladowcy imienia katolickiego, jeden po drugim przeminęli bez stawy, a nawet cesarstwo rzymskie się rozpadło, tak też heretycy wszyty jak usychające latorośle (J 15,6), oderwane od szczepu Bożego, nie mogli czerpać ni soków żywotnych, ni rodzić owoców.

Kościół jednak Boży, złożony wśród tyłu nawałności i powtarzających się przewrotów ufność swą jedynie w Bogu, podążył przez wszystkie czasy naprzód krokiem pewnym i raczym i nie przestał nigdy bronić w całej rozciągłości i wytrwale świętego prawdy ewangelicznej depozytu, powierzonego sobie przez swojego Twórcę.

Takie myśli nasuwają się Nam, Bracia Czcigodni, kiedy poczynamy przemawiać do Was listem niniejszym o bardzo i radosnym naprawdę zdarzeniu, mianowicie o Powszechnym Soborem, przed piętnastu wiekami odbyłym w Efezie. Jako w całej pełni odsłonięto w nim chytrą przebiegłość błędzących, tak za pomocą niebiańską zajaśniała w nim niewzruszona wiara Kościoła.

Sobór Efeski; jego obchody

Wiemy, że na wezwanie Nasze powstały dwa Komitety wybitnych bardzo mężów w tym celu⁽¹⁾, aby piętnastowiekową rocznicę Soboru obchodzono jak

najuroczyściej nie tylko tu, w Mieście, Stolicy świata katolickiego, lecz wszędzie, na całym globie ziemskim. Wiemy również, że ci, którym zleciliśmy znakomite to zadanie, nie szczędzili ani troski, ani trudu, aby zbawienie to dzieło, każdy według sił swych rozwinąć. Gorącą więc wyrażamy wdzięczność za tę ochoczość, która znalazła prawie wszędzie i z podziwiania godną jednomyślnością chętny i radosny odgłos wśród Episkopatu i w szeregach przezacnych ludzi świeckich, gdyż z niej spodziewamy się na przyszłość niepoślednich korzyści dla sprawy katolickiej.

Rozważając bacznie wynik ten oraz związane z nim sprawy i okoliczności, uważamy za rzecz odpowiadającą posłannictwu Naszemu Apostolskiemu, które sprawujemy z ramienia Bożego, aby w tej Encyklice, pod sam koniec obchodu i w świętym okresie pamiątki, kiedy nam N. Maryja Panna "zrodziła Zbawiciela", w sprawie naprawdę bardzo ważnej do Was się odezwać. Żywimy bowiem niezłomną nadzieję, że słowa Nasze będą miłe i pożyteczne nie tylko dla Was i dla diecezjan Waszych, lecz, skoro je wszyscy najdrożsi Nam bracia i synowie od Stolicy Apostolskiej odłączeni rozważą i roztrząsną pod wpływem miłości prawdy, nie będą się mogli oprzeć, by powagą historii, mistrzynią życia, niejako wstrząśnięci, nie odczuli przynajmniej tęsknoty za jedną owczarnią i jednym Pasterzem i za umiłowaniem owej prawdziwej wiary, przechowanej zawsze bezpiecznie i bez uszczerbku z troskliwością największą w Kościele Rzymskim. W sposobie bowiem walki z herezją nestorjańską, którego przestrzegali Ojcowie Soboru i który był podstawą całego Efeskiego Synodu, trzy przede wszystkim dogmaty Religii Katolickiej, o których tu przede wszystkim mówić Nam wypada, w całym zajaśniały blasku: mianowicie, że jedna jest osoba Jezusa Chrystusa, to jest osoba Boska; że NMP należy rzeczywiście i prawdziwie jako Bożą Rodzicielkę uznać i uczcić; oraz, że z Bożego zarządzenia Papież Rzymski, gdy chodzi o sprawy wiary i obyczajów, posiada największą i najwyższą, nikomu niepodległą władzę nad wszystkimi i poszczególnymi chrześcijanami.

I. Przebieg Soboru Efeskiego.

Upomnienie do jedności wiary

Przedstawmy zatem sprawę wedle porządku, powołując się naprzód na słowa upomnienia Apostoła narodów do Efezów: "...Żebyśmy imię wszyscy zeszli w jedność wiary i poznaniu Syna Bożego, w męża doskonałego, w miarę wieku zupełności Chrystusowej: abyśmy już nie byli dziećmi chwiejącymi się, i nie byli unoszeni od każdego wiatru nauki przez złość ludzką, przez chytrą oszukanie błędu. A czyniąc prawdę w miłości, żebyśmy rośli w nim we wszystkim, który jest głową, Chrystus, z którego wszystko ciało złożone i

spojone będąc, przez wszystkie stawy dodawania, według skuteczności podług miary każdego członka, czyni pomnożenie ciała ku zbudowaniu samego siebie w miłości" (Ef 4,13 - 16)

Pragnęlibyśmy, aby, jako Ojcowie Soboru Efeskiego w przedziwnym ducha zespole poszli za słowami zachęty tej apostołskiej, tak wszyscy, bez wszelkiej różnicy, po odrzuceniu uprzedzeń, przyjęli je jakby do nich wypowiedziane i szczęśliwie je w życiu stosowali.

Życie Nestorjusza

Przyczyną całego sporu był, jak powszechnie wiadomo, Nestorjusz. Nie w tym zrozumieniu, jakoby własnym swoim talentem i wysiłkiem nową wymyślił naukę, gdyż zapożyczył ją raczej od Teodora, Biskupa Mopswestii, a rozwinięty ją szerzej i w nową przybrałszy szatę, począł ją z wielkim słów i cytatów bogactwem, jako, że był bardzo wymowny, wygłaszać i wszelkimi siłami rozpowszechniać. Urodzony w Germanicji, mieście syryjskim, udał się jako młodzieniec do Antiochii, aby wykształcić się tam w naukach świętych i świeckich. W mieście tym podówczas przesławnym wiódł naprzód życie zakonne, a potem, ponieważ był usposobienia zmiennego, porzuciwszy zamiar pierwotny i zostawszy kapłanem świeckim, oddał się całkiem zawodowi kaznodziejskiemu, szukając więcej poklasku ludzkiego, aniżeli chwały Bożej. A sława jego wymowy rosła wśród ludu i zataczała coraz szersze kręgi, tak że powołany do Konstantynopola, pozbawionego wówczas Pasterza, uzyskał z niemałym oczekiwaniem wszystkich godność biskupią. Na tej przesławnej zaiste stolicy nie tylko nie powstrzymał się od głoszenia fałszywych swych nauk, lecz z większym jeszcze autorytetem i większą chępliwością nauczał ich i je rozpowszechniał.

Herezja Nestorjusza

Dla lepszego zrozumienia pożyteczną jest rzeczą dotknąć tu w kilku słowach przewodnich myśli herezji nestorjańskiej. Pełen zarozumiałości mąż ten, twierdząc, że dwie całkowite hypostazy, mianowicie ludzka hipostaza Jezusa i Boska Słowa zeszyły się w jednej jakiejś wspólnej jaźni (nazwanej przezeń "prosopon"), przeczył przedziwnemu owemu istotnemu zjednoczeniu dwóch natur, które nazywamy unią hipostatyczną. Dlatego utrzymywał, że Jednorodzone Słowo Boże nie stało się człowiekiem, lecz przebywało w ciele ludzkim przez zamieszkanie, umiłowanie i siłę działalności. Stąd należy Chrystusa nazywać "Theoforos", czyli nosicielem Boga, nie Bogiem, w podobnym prawie znaczeniu, w jakim prorocy i inni święci mężowie dla udzielonej sobie łaski Bożej nosicielami Boga nazwani być mogą.

Z drożnych tych wymysłów Nestorjusza wynikało, że w Chrystusie dwie uznaje osoby, jedną Bożą, drugą ludzką; tak samo wyłaniał się wniosek konieczny, że NMP nie jest prawdziwie Bożą Rodzicielką, czyli Theotocos, lecz raczej matką Chrystusa człowieka, czy Christotocos, a najwyżej Theodocos, to jest, że przyjęta Boga pod swoją opiekę⁽²⁾.

Bezbożne te zapatrywania, głoszone już nie skrycie i niejasno przez człowieka prywatnego, lecz otwarcie i wyraźnie przez samego Biskupa stolicy carogrodzkiej, wywołały zwłaszcza w Kościele wschodnim przepotężne poruszenie umysłów. A wśród przeciwników herezji nestorjańskiej, na których nie zbywało nawet w samej stolicy Cesarstwa wschodniego, zajmuje niewątpliwie pierwsze miejsce ów mąż o nadzwyczajnej świętości i obrońca nieskażonej wiary katolickiej, Cyryl, Patriarcha Aleksandryjski. Za ledwie się bowiem o bezbożnej nauce Biskupa carogrodzkiego dowiedział zabrał się, jako że troszczył się wielce nie tylko o synów swoich, ale i o brać błędzącą, wytrwale do obrony wiary prawdziwej wśród swoich, a w liście do Nestorjusza usiłował w duchu braterskim nakłonić go do wiary prawdziwej.

Przeciw herezji występuje św. Cyryl Aleksandryjski

Gdy jednak bezwstydnym upór Nestorjusza udaremnił wielki ten wysiłek miłości, Cyryl, przeświadczony głęboko u autorytecie Kościoła Rzymskiego i autorytetu tego obrońca, nie chciał sprawy sam dalej prowadzić i w rzeczy zaiste bardzo ważnej rozstrzygać, nie uzyskawszy wprzód na prośby swe orzeczenia ze strony Stolicy Apostolskiej. Zwrócił się więc "do świętobliwego wielce i Bogu najmiłszego Ojca Celestyna" pismem pełnym uszanowania, w którym znajdują się między innymi słowa następujące, świadczące o uległości synowskiej: "Starodawny zwyczaj Kościołów radzi, by sprawy takiego znaczenia przedłożyć Świętobliwości Twojej..."⁽³⁾. "Nie zerwiemy jednakże łączności z nim (z Nestorjuszem) otwarcie i jawnie prędeż, dopóki nie doniesiemy o tym Twojej Świętobliwości. Zechciej zatem zapatrywanie swoje objawić, byśmy jasno wiedzieli, czy możemy z nim łączność utrzymywać, czy też otwarcie mu donieść, że nikt nie będzie zachowywał łączności z nim, wyznającym i głoszącym tak błędną naukę. Zatem zdanie Twej nieskazitelnosci i sąd Biskupom Macedonii, oraz całego Wschodu wyraźnie w liście wyjaśnić"⁽⁴⁾.

A Nestorjusz znał dobrze najwyższą Biskupa Rzymskiego władzę w całym Kościele. Dlatego nie raz tylko w listach do Celestyna usiłował bronić słuszności swej nauki i uprzedzić oraz zjednać sobie Ojca św. Lecz daremnie. Chaotyczne bowiem wywody herezjarchy wykazywały błędy niemałe. Skoro je tylko Arcykapłan na Stolicy Apostolskiej dostrzegł wyraźnie, potępił je uroczyście po

ich zbadaniu sądem synodalnym i wszystkim odrzucić kazał, stosując natychmiast środki zaradcze, by zaraza herezji nie stała się przez odwlekanie niebezpieczniejszą.

Zarządzenie papieża Celestyna

I tu pragniemy zwrócić baczną Waszą uwagę, Czcigodni Bracia, na to, jak wielce w sprawie tej różni się postępowanie Papieża Rzymskiego od postępowania Biskupa Aleksandryjskiego. Ten bowiem, chociaż zajmował Stolicę, która w Kościele wschodnim uchodziła za pierwszą, jak wskazaliśmy, rozstrzygnąć sam sporu o wiarę katolicką tak bardzo ważną przedtem, zanim nie zapoznał się dokładnie z wyrokiem Stolicy Apostolskiej. Celestyn zaś, zebrawszy w Rzymie Synod, po dojrzałym zbadaniu sprawy, w Hierarchii najwyższej i absolutnej swej władzy nad całą trzodą Bożą, uchwalił i uroczyście postanowił o Biskupie carogrodzkim i o nauce jego co następuje: "Wiedz zatem jasno", Pisze tak Nestoriuszowi, "że nasz wyrok tak jeżeli o Bogu naszym Chrystusie tego nie będziesz głosił, co głosi i Rzymski i Aleksandryjski i Powszechny Kościół, czego trzymał się też św. Kościół Carogrodzki bardzo wiernie, aż do ciebie i jeżeli przewrotnej tej nowości, usiłującej rozdzielić to, co Pismo św. łączy. W przeciągu dziesięciu dni, liczących się od pierwszego dnia zapoznania się z niniejszym postanowieniem w otwartym wyznaniu na piśmie nie potępisz, jesteś w jedności powszechnego Kościoła katolickiego wyłączony. Osnowę tę wyroku naszego skierowaliśmy przez wymienionego syna naszego Posidoniusza diakona z wszystkimi pismami do świętobliwego współkapłana. Biskupa Kościoła Aleksandryjskiego, który doniósł nam obszerniej o tym wszystkim, aby w imieniu naszym postarał się o uwiadomienie o zarządzaniu naszym ciebie i wszystkich braci. Wszyscy bowiem powinni wiedzieć, co się dzieje, kiedy chodzi o sprawę wszystkich"⁽⁵⁾.

Wykonanie wyroku tego Papież Rzymski powierzył Partyiarsza Aleksandryjskiemu tymi słowy poważnymi: "W poczuciu zatem powagi Stolicy naszej, w naszym zastępstwie, wykonawszy ten wyrok drogą przymusu, by, albo w dziesięciu dniach, liczących się od dnia tego postanowienia, bezbożne nauki swe cofnął na piśmie i zapewnił, że w sprawie narodzenia Chrystusa Boga naszego tę wyznaje wiarę, której trzyma się Kościół Rzymski, Kościół Twój Aleksandryjski i wszystek lud wierny; albo, gdyby tego nie uczynił, upoważniam Świątobliwość twoją, aby, podjąwszy niebawem starania o obsadzenie owego Kościoła, odłączyła go od ciała naszego wszelkimi sposobami"⁽⁶⁾.

Niesłuszna opinia pisarzy niekatolickich

Niejedni jednak dawniejsi i nowsi pisarzy, usiłując jakoby drwić sobie z powagi tych tak bardzo jasnych dokumentów, przez nas przytoczonych, głosili często nie bez pewnej wyniosłości i chępliwości, o całej tej sprawie takie zapatrywanie: niech tak będzie, tak bredzą nierozważnie, że Papież wydał wyrok rozstrzygający i nieodwołalny, który Biskup Aleksandryjski pod wpływem niechęci swej ku Nestoriuszowi wywołał i przyswoił sobie; jednakże Sobór Efeski, zwołany następnie, osądził sprawę przez Stolicę Apostolską już załatwioną i zupełnie potępioną ponownie i w całości i najwyższą swą powagą zawyrokował, jak na sprawę tę powinni się wszyscy zapatrywać. Stąd wynika wedle ich zdania, że Sobór Powszechny posiada prawa daleko wyższe i donioślejsze, aniżeli Papież.

Ktokolwiek jednak w poczuciu prawdy historycznej i wolny od uprzedzeń zagłębi się pilnie w przebieg wypadków oraz w dokumentach, dostrzeże snadnie, że zabierają się do tego nedorzecznie i zmyślane rzeczy przedstawiają pod pozorem prawdy. Naprzód podnieść należy, że kiedy cesarz Teodozjusz, w imieniu także współcesarza Walentyniana zwołał Sobór Powszechny, nie doręczono jeszcze wyroku Celestyna w Konstantynopolu i stąd wcale go tam nie znano. Nadto gdy Celestyn dowiedział się o Synodzie Efeskim zwołanym przez Cesarza, nie przeciwstawił się bynajmniej temu zamiarowi; przeciwnie listami wysłanymi do Teodozjusza⁽⁷⁾ i do Biskupa Aleksandryjskiego⁽⁸⁾ pochwalił bardzo ten zamysł i wybrał i zamianował legatów swoich, którzy by przewodniczyli Soborowi, mianowicie Cyryla Patriarchę, Arkadiusza i Projekty Biskupów oraz Filipa kapłana. Działając w ten sposób, Papież nie powierzył sprawy dotąd nie rozsądzonej zapatrywaniu Soboru, lecz, pozostawiając naprawdę w mocy "co przedtem postanowił"⁽⁹⁾, polecił Ojcom Soboru wykonanie wydanego przez siebie wyroku, aby, o ile możliwe, po wspólnych naradach i modłach wzniesionych do Boga starali się błędzącego Biskupa Stolicy Carogrodzkiej przywieść do jedności wiary. Tak bowiem Cyrylowi, zapytującemu się Papieża jak ma w tej sprawie postąpić, mianowicie, "czy Sobór św., ma przyjąć człowieka potępiającego to, co głosił przedtem czy też, ponieważ czas rozejmu już upłynął, wyrok dawno wy dany trwa dalej", odpisał Celestyn: "Twojej Świątobliwości wraz z czcigodnym Braci Soborem będzie to zadaniem, by rozbudzone w Kościele rozdźwięki przytłumić i byśmy dowiedzieć się mogli o zakończonej z pomocą Bożą sprawie przez, poprawę tak upragnioną. Nie mówimy, że nie bierzemy udziału w Soborze, nie możemy bowiem oddzielać się od tych, z którymi łączy nas, gdziekolwiek się znajdują, przecież jedna wiara... Jesteśmy tam obecni, ponieważ myślimy o tym, co się tam czyni dla wszystkich; spełniamy to duchowo, czego w sposób widomy nie spełniamy cieleśnie. Troskamy się o pokój katolicki, troskamy o zbawienie ginącego, czy tylko zechce wyznać swoją niemoc. Podnosimy to z tego powodu, by się czasem nie zdawało, żeśmy nie przyszli z pomocą temu, który się pragnie

naprawić... Niech się przekona, że nie mamy nóg rączych do przelania krwi, kiedy się dowie, że ofiarowano mu nawet lekarstwo"⁽¹⁰⁾.

Legaci papiescy podkreślają prymat papieża

Chociaż te słowa Celestyna wykazują ojcowskie jego serce i świadczą jak najjaśniej o tym, że starał się przede wszystkim o to, by światło wiary prawdziwej osłepłym zabłysło umysłem i stąd cieszył się Kościół powrotem błędzących to jednak to, co sam przepisał legatom swym, udającym się do Efezu, jest naprawdę tego rodzaju, że odsłania głęboką troskę Papieża, nakazującą mu prawa Kościoła Rzymskiego od Boga otrzymane zachować całe i nie uszczuplone. Zawiera bowiem między innymi te słowa: "Zarządzamy, aby koniecznie zachowano powagę Stolicy Apostolskiej; przecież i instrukcje, doręczone wam, podkreślają, byście uczestniczyli w posiedzeniach. Skoro dojdzie do roztrząsania sprawy, powinniście zapatrywania osądzać, a nie podejmować dyskusji"⁽¹¹⁾.

I nie inaczej zachowali się legaci, za zgodą Ojców Soboru świętego. Stosując się bowiem statecznie i wiernie do wszystkich bez wyjątku poleceń Papieża, zażądali, przybywszy do Efezu po pierwszej już sesji, doręczenia sobie wszelkich uchwał z poprzedniego posiedzenia, aby otrzymały aprobatę Stolicy Apostolskiej: "Wzywamy, abyście polecili przedłożyć innym to, w przed przybyciem naszym zdziałano na tym św. Soborze, abyśmy według wyroku Papieża naszego i obecnego zgromadzenia tego świętego wyrok potwierdzili"⁽¹²⁾.

I Filip kapłan wygłosił wobec Soboru powszechnego przesławne owo zdanie o prymacie Kościoła Rzymskiego, które przytacza nawet Konstytucja dogmatyczna Soboru Watykańskiego "Pastor Aeternus"⁽¹³⁾, mianowicie: "Nikt nie wątpi, przeciwnie, wiedzą o tym wszystkie wieki, że święty i wielce błogosławiony Piotr, książę i głowa Apostołów, kolumna wiary i Kościoła katolickiego, podwalina od Pana naszego Jezusa Chrystusa, Zbawiciela i Odkupiciela rodzaju ludzkiego, otrzymał klucze Królestwa oraz że dana mu jest władza rozwiązywania i zatrzymywania grzechów. On to do tego czasu i zawsze żyje w swych następcach i sąd sprawuje"⁽¹⁴⁾.

Cóż więcej? Czyż Ojcowie Soboru powszechnego przeciwstawili się temu sposobowi postępowania Celestyna i jego legatów, albo opierali się w jakikolwiek sposób? Bynajmniej, Przeciwnie, dochowały się dokumenty piśmienne, wykazujące jawnie ich cześć i uszanowanie. Gdy bowiem w drugiej sesji św. Synodu legaci Papiescy, czytając pismo Celestyna, te między innymi wypowiedzieli słowa: "W trosce naszej wystaliśmy świątobliwych i jednomyślnych

braci naszych i współkapłanów i mężów nader doświadczonych Arkadiusza i Projekta Biskupów i Filipa kapłana naszego, którzy mają uczestniczyć w naradach i wykonać to, cośmy przedtem postanowili; nie wątpimy, że świątobliwość wasza powinna im wyrazić swą zgodę..."⁽¹⁵⁾, Ojcowie Soboru nie tylko zdaniu temu, jako zdaniu najwyższego sędziego, nie zaprzeczyli, ale nader zaszczytne wznosili okrzyki: "Oto wyrok sprawiedliwy! Cześć Celestynowi, nowemu Pawłowi, cześć Cyrylowi, nowemu Pawłowi, cześć Celestynowi, stróżowi wiary, cześć Celestynowi, zgadzającemu się z Synodem, Celestynowi cały Sobór składa dzięki; jeden Celestyn, jeden Cyryl, jedna wiara Soboru, jedna wiara wszechświata"⁽¹⁶⁾.

Potępienie herezjarchy Nestorjusza

A kiedy doszło do potępienia i odrzucenia Nestorjusza ci sami Ojcowie Soboru mniemają, że nie wolno im na nowo tej sprawy osądzać, lecz wyznawają otwarcie, że wyrok Papieża ich wyprzedził i "związał": "Przekonawszy się, że... tenże (Nestorjusz) bezbożne wyznaje zasady i rozgłasza je, przystępujemy, zniewoleni św. kanonami i listem wielce świątobliwego Ojca naszego i współkapłana Celestyna, Biskupa Kościoła Rzymskiego, łzami zalani, do przesmutnego tego przeciw niemu wyroku. Zatem Pan nasz Jezus Chrystus bluźnierczymi jego słowy dotknięty, przez św. Sobór ten postanowił tegoż Nestorjusza z godności biskupiej wyzutego wykluczyć z grona i wspólności kapłańskiej"⁽¹⁷⁾.

To samo zupełnie wyraził Firmus, biskup Cezarei, w drugiej sesji Soboru tymi słowami jasnymi; "Święta Stolica Apostolska listem świątobliwego bardzo Biskupa Celestyna, wystosowanym do wielce czcigodnych Biskupów..., wskazała naprzód, w jaki sposób sprawę osądzić, do czegośmy się zastosowali... Ponieważ Nestorjusz, przez nas wezwany, nie stanął, poleciliśmy pismo owe wykonać, wydając nań wyrok kanoniczny i apostolski"⁽¹⁸⁾.

Dokumenty zatem, dotąd przez nas jeden po drugim przytoczone, udowadniają tak wyraźne i dobitnie wiarę już wówczas w całym rozpowszechnioną Kościele o władzy Papieża nad całą trzodą Chrystusową, nikomu nie podległej i nieomyłnej, że przywołują nam na pamięć wyraziste owe i promienne zdanie Augustyna, kilka lat przedtem o sędzie Papieża Zozyma wydanym w Liście Otwartym przeciw Pelagianom: "W słowach tych Stolicy Apostolskiej tak starożytna i ugruntowana, tak pewna i jawna jest wiara katolicka, że wątpić o niej byłoby zbrodnią dla chrześcijanina"⁽¹⁹⁾.

Gdybyż ów święty bardzo Biskup Hipponyjski mógł być w Soborze Efeskim uczestniczyć! Jak bardzo byłby, dostrzegłszy nadzwyczajną bystrością swego umysłu niebezpieczeństwo dociekań, snopami światła objaśniał dogmaty katolickie i obronił je mocą swego ducha. Kiedy jednakże dotarli do Hippony legaci cesarscy, którzy mieli wręczyć mu list zapraszający, mogli już tylko opłakiwać zgaśnięcie światła promienistego i zgliszcząca stolicę jego zniszczonej przez Wandalów.

Zdrożne wysiłki niektórych historyków, aby obronić Nestorjusza

Nie uszło Naszej uwagi, Czcigodni Bracia, że niektórzy badacze przeszłości, zwłaszcza naszych czasów, czynią wielkie wysiłki, by nie tylko Nestorjusza oczyścić z zarzutu herezji, lecz oskarżają też świętobliwego bardzo Aleksandryjskiego Biskupa Cyryla o zdrożną złośliwość, jakoby nienawistnego sobie Nestorjusza oczernił i wszelkimi wręcz siłami dążył do spowodowania potępienia go za to, czego nie uczył. Zarzutem tym, zaiste bardzo ciężkim, mają czelność iż sami obrońcy Biskupa Carogrodzkiego obarczyć także poprzednika Naszego Celestyna, którego niedoświadczenia nadużył niejako Cyryl i sam Sobór Efeski.

Ale nikczemnemu i nierozsądnemu temu zamiarowi sprzeciwia się, odrzucając go, cały Kościół, który i potępienie Nestorjusza uznawał jako prawne i słuszne i naukę Cyryla za prawdziwą, i Sobór Efeski za natchnieniem Ducha Św. uważał zawsze za powszechny i czcigodny.

Wszyscy bowiem, aby pominąć cały szereg i to bardzo jasnych dokumentów historycznych, wiedzą doskonale, że wielu popleczników Nestorjusza - którzy mieli przed oczyma cały przebieg sprawy i nie byli związani z Cyrylem żadnymi stosunkami - lubo z powodu przyjaźni z Nestorjuszem, z powodu siły przyciągającej pism jego i z powodu zagorzałego sposobu prowadzenia walk do przeciwnego skłaniali się obozu, po Soborze Efeskim, jakoby rażeni światłem prawdy opuściło powoli heretyckiego Biskupa Carogrodzkiego, którego należało zgodnie z wyrokiem Kościoła unikać. Z tych byli na pewno niejedni jeszcze przy życiu, kiedy poprzednik Nasz śp. Leon Wielki pisał do Paschasy, Biskupa z Lilybetu, legata swego na Sobór Chalcedoński: "Wiedz, że cały Kościół Konstantynopolitański ze wszystkimi klasztorami i wielu Biskupami wyraził swą zgodę i podpisami swymi wykluczył z Kościoła Nestoriusza i Eutychesa razem z ich zwolennikami"⁽²⁰⁾. W dogmatycznym zaś piśmie do cesarza Leona zgromił jak najotwarciej, bez czyjegokolwiek sprzeciwu Nestorjusza jako heretyku i nauczyciela herezji, mówi bowiem: "Wyklucza się więc Nestoriusza z Kościoła, który sądził, że NMP nie Bogu, lecz człowieka tylko jest rodzicielką, aby odróżnić

osobę cielesną od osoby Bożej i nie uznawać jednego Chrystusa w Słowie Bożym i ciele, lecz głosić odrębnie i oddzielnie Syna Bożego i syna ludzkiego"⁽²¹⁾. Wiadomo też dalej powszechnie, że Sobór Chalcedoński uroczyście to zatwierdził, potępiając powtórnie Nestorjusza i pochwalając głośno naukę Cyryla. A święty bardzo nasz poprzednik Grzegorz Wielki, skoro tylko wyniesiony został na Stolicę Piotrową w synodalnym swym liście do Kościołów wschodnich, wspomniawszy o czterech Powszechnych Soborach, mianowicie: Nicejskim, Konstantynopolitańskim, Efeskim i Chalcedońskim, tę przepiękna i ważna bardzo czyni o nich wzmiankę: „...Na nich jakoby na kamieniu ciosanym, wznosi się budowa wiary i spoczywa budowa wszelkiego życia i działalności; ktokolwiekby nie miał z nimi łączności, leży, chociażby widocznie był kamieniem poza budowlą"⁽²²⁾, Niech więc wszyscy uważam za rzecz pewną, że Nestoriusz rzeczywiście heretyckie głosił wymysły, że Patriarcha Aleksandryjski dzielnym był obrońcą wiary katolickiej a Papież Celestyn wraz z Soborem Efeskim i wiarę obronił odziedziczoną i najwyższą Stolicy Apostolskiej powagę.

II. Jedna jest osoba Jezusa Chrystusa

Chrystus prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek

A teraz, Czcigodni Bracia, przejdźmy do głębszego zbadania tych szczegółów nauki, które Powszechny Sobór Efeski przez samo potępienie Nestorjusza otwarcie wyznał i powagą swoją potwierdził. To jest, poza odrzuceniem kacerstwa Pelagiusza i potępieniem jego zwolenników - pomiędzy którymi niewątpliwie znajdował się i Nestoriusz - zastanawiano się przede wszystkim nad tym i jednomyślnie oraz uroczyście przez wszystkich niemal Ojców zatwierdzono, że bezbożnym i Pismu św., sprzeciwiającym się jest zapatrywanie tego heretyka a szczerą natomiast prawdą właśnie to, co tamten zaprzeczał, mianowicie, że jedna jest tylko w Chrystusie osoba i to osoba Boska. Kiedy bowiem Nestoriusz, jak już wspomnieliśmy, uporczywie utrzymywał, jakoby Słowo Boskie z naturą ludzką w Chrystusie nie złączyło się istotnościowe i w jednej osobie, lecz tylko przypadłościowym jakimś moralnym węzłem, wówczas Ojcowie Efescy, potępiając Biskupa Carogrodzkiego, wyznali jawnie prawdziwą naukę o Wcieleniu, w której wszyscy niezłomnie trwać mają. A i Cyryl bronił w przepięknej zgodzie z Kościołem Rzymskim w listach i rozprawach, poprzednio już skierowanych do Nestorjusza i do akt tego Soboru Powszechnego załączonych, wymownie i kilkakrotnie zasad następujących: "Nie uchodzi więc żadną miarą, aby rozrywać jednego Pana Naszego Jezusa Chrystusa na dwóch synów... Nie mówi bowiem Pismo, że Słowo przybrało sobie osobę ludzką, lecz że stało się ciałem. Wyrażenie zaś: Słowo stało się ciałem, nie znaczy nic innego, jak że Słowo, podobnie jak my, zjednoczyło się z ciałem i krwią, przyswoiło więc

sobie nasze ciało i zrodziło się jako człowiek z niewiasty, nie pozbawiwszy się przecież swego Bóstwa i pochodzenia od Ojca: wcieliwszy się, pozostało tym, czym było"⁽²³⁾.

Połączenie hipostatyczne

Pismo św. bowiem i tradycja uczy nas, że Słowo Boga Ojca nie połączyło się z jakimś człowiekiem już istniejącym, lecz że jeden i ten sam Chrystus jest Słowem Bożym, które od wieków istniało w łonie Ojca a w czasie stało się człowiekiem. Bóstwo i człowieczeństwo łączą się w Jezusie Chrystusie, Zbawicielu rodzaju ludzkiego, przedziwną ową jednością, która zupełnie słusznie hipostatyczną się zowie. Wynika to jasno stąd, że w Piśmie św. jeden i ten sam Chrystus nazywa się nie tylko Bogiem i człowiekiem, ale także jako Bóg i niemniej jako człowiek działa, że w końcu jako człowiek umiera, jako Bóg z martwych powstaje. To jest: ten, który w łonie Dziewicy z Ducha św. poczęty, się rodzi, leży w żłóbku, zwie się synem człowieczym, cierpi, umiera do krzyża przybity, jest tym samym, którego w cudowny i uroczysty sposób Ojciec Odwieczny nazywa "Synem swoim miłym" (Mt 3,14; 17,5; 2 P 17), tym samym, który odpuszcza mocą Bożą grzechy (Mt 9,2 - 6; Łk 5,20 - 24. 7, 48nn), chorym własną mocą przywraca zdrowie (Mt 8,3 Mk 1,41; Łk 5,13; J 9n), zmarłych wskrzesza do życia (J 9, 43; Łk 7,14 nn). Wszystkie te cytaty jak wykazują wyczerpująco, że w Chrystusie dwie są natury, wyłaniające ze siebie działanie ludzkie i działanie Boże, tak niemniej świadczą znamieniem, że jeden jest Chrystus, Bóg i zarazem człowiek z powodu owej jedności Bożej osoby zwany "Bóg - Człowiek" (Theantropos).

Nadto naukę tę, nieustannie przez Kościół głoszoną, potwierdza dogmat o Odkupieniu. Jest to rzeczą oczywistą. Jakże bowiem Chrystus mógł być zwany "pierworodnym między wieloma braćmi" (Rz 8,29), "zraniony za nieprawości nasze" (Iz 8,5; Mt 8,17), wybawić nas z niewoli grzechu, gdyby nie miał tej samej natury ludzkiej, jak my? Jakże mógł dalej przebłagać zupełnie Ojca Niebiańskiego sprawiedliwość, naruszoną przez rodzaj człowieczy, gdyby nie było w nim dzięki jego Bożej osoby przeogromnego i nieskończonego majestatu?

Nie można też temu dogmatowi katolickiemu przeczyć z tego powodu, że, jeśli Zbawicielowi naszemu nie dostaje ludzkiej osoby, natura jego ludzka pozbawiona jest pewnej doskonałości, stąd jako człowiek jest od nas pośledniejszy, jako bowiem wnikliwie i mądrze nadmienia Tomasz z Akwinu: "Osobowość o tyle należy do pełnej wartości i doskonałości jakiejś rzeczy, o ile do pełnej wartości i doskonałości tej rzeczy należy istnienie samoistne, co wyraża się pojęciem osoby; jeśli zaś rzecz jakaś istnieje w innej rzeczy, wyższego rzędu, dodaje jej to

wyższej wartości, niż gdyby samoistnie istniała. I dlatego właśnie natura ludzka ma wyższą godność w Chrystusie, aniżeli w nas, gdyż w nas, samoistnie bytując, swoją ma tylko osobowość, w Chrystusie natomiast istnieje w osobie Słowa. Należy bowiem do godności formy, że podmiotowi daje pełnię bytu. Pomimo to zmysłowa natura w człowieku, wskutek połączenia z wyższą formą, uzupełniającą jej byt, wyżej stoi, aniżeli w zwierzęciu, w którym zmysłowa natura jest formą zamkniętą w sobie"⁽²⁴⁾.

Warto tu poza tym i to zaznaczyć, że, jako Arjusz, ów przebiegły burzyciel jedności katolickiej, zaprzeczył natury Bożej współistotnej z Ojcom Odwiecznym Słowu, tak Nestorjusz, odmawiając Zbawicielowi jedności hipostatycznej, inną drogą doszedł do zaprzeczenia Chrystusowi, chociaż nie Słowu, pełnego i nienaruszonego Bóstwa. Gdyby bowiem wedle mylnego bredzenia jego natura Boża z naturą ludzką w Chrystusie moralnym tylko jednoczyła się węzłem - co w myśl powyższych wywodów osiągnęli niejako prorocy i inni świętości chrześcijańskiej bohaterzy z powodu zjednoczenia swego z Bogiem - Zbawca rodzaju ludzkiego mało albo niczym zgoła nie różniłby się od tych, których łaską i krwią swoją odkupił. Po wyrzeczeniu się zatem nauki o zjednoczeniu hipostatycznym, na którym zasadzają się i opierają dogmaty Wcielenia i Odkupienia ludzkości, załamuje się i upada cała religii chrześcijańskiej podwalina.

Dlatego nie dziwimy się wcale, jeśli wobec niebezpieczeństwa herezji nestorjańskiej zadrżał cały świat katolicki; nie dziwimy się wcale, jeśli Biskupowi Carogrodzkiemu, sprzeniewierzającemu się zuchwale i złośliwie wierze odziedziczonej, Sobór Efeski usilnie się przeciwstawił i wykonując wyrok papieski, srogą obłożył go klątwą.

"Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego"

Zgodnie zatem z całą, tylowiekową przeszłością chrześcijańską, czcimy Odkupiciela ludzkości nie "jako Eliasza... albo któregoś z proroków", w którym Bóg zamieszkuje przez łaskę, lecz wraz z Księciem Apostołów, który z natchnienia Bożego ową tajemnicę posiadał, wyznajemy: "Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego" (Mt 16,14).

Ustaliwszy ten dogmat, łatwo zeń wysnuć wniosek, że zespół ludzkości i rzeczy stworzonych dostąpił przez tajemnicę Wcielenia takiej godności, że większej nie można sobie wyobrażać, potężniejszej zaiste, aniżeli jest godność, do której przez dzieło stworzenia został wyniesiony. W ten sposób wśród potomków Adama znalazł się jedynie Chrystus, który osiąga wieczne i nieskończone Bóstwo i z nim

w tajemniczy sposób jak najściślej się łączy; Chrystus, mówimy, brat nasz, w ludzką wyposażony naturę, ale zarazem Bóg z nami czyli Emmanuel, który łaską swoją i zasługami wszystkich prowadzi do Boga Stwórcy i przywraca ową szczęśliwość wieczną, którą przez grzech pierworodny marnie straciliśmy. Okazujemy mu zatem wdzięczność, zachowujemy jego przykazania, naśladujemy jego przykład. W ten sposób staniemy się uczestnikami Bóstwa tego, "który uczestnikiem raczył się stać naszego człowieczeństwa" (z Mszału Rzymskiego).

Aczkolwiek, jak już wspomnieliśmy, prawdziwy Kościół Chrystusowy w ciągu wieków jak najtroskliwiej przechowywał szczerą i nieskażoną naukę o zjednoczeniu w jednej osobie i o Bóstwie swego Założyciela, nie zachodzi to niestety u tych, którzy najniezwyklej błąkają się poza jedną owczarnią Chrystusową. Stwierdzamy z żalem, że, ilekroć ktoś krnąbrnie odrywa się od nieomyślnej władzy nauczycielskiej Kościoła zamiera w nim powoli niezachwiana i prawdziwa nauka o Jezusie Chrystusie. I naprawdę, jeśli tyle rozmaitych gromad religijnych, które powstały już w wieku XVI i XVII, zrobi się dotąd imieniem chrześcijańskim, a w chwili odłączenia swego wyznawało Chrystusa niezachwianie Bogiem i człowiekiem to zapytawszy się ich obecnie o przekonania, odbierzemy przeróżne zaprawdę i niezgodne ze sobą odpowiedzi. Niewielu bo wiem z nich zachowało naukę i nieuszczerploną wiarę w osobę Zbawiciela naszego. Inni znowu, jeśli coś podobnego poniekąd twierdzą, wydają niejako z siebie jedynie zapach ulatniający się a pozbawiwszy już treści. Widzą bowiem w Chrystusie tylko człowieka, obdarzonego nadzwyczajnymi darami Bożymi, z Bogiem jakimś tajemniczym sposobem ściślej niż inni złączonego. Bogu bardzo bliskiego, ale nie uznają całej i szczerzej prawdy katolickiej. Inni w końcu nic Bożego nie dopatrują się w Chrystusie, mają go za zwykłego człowieka, wyróżniającego się niepospolitymi zaletami duszy i ciała, ulegającego jednak omyłkom i ludzkiej ułomności. Wynika stąd jasno, że ci wszyscy zarówno jak Nestorjusz zuchwałym zamachem podejmują się "rozwiązać Chrystusa" i stąd nie mogą być, jak świadczy Jan Apostoł, z Boga (Cfr. 1 J 4,3).

Nieskazitelność i jedność Kościoła Rzymskiego

Z wyżyn zatem tej Stolicy Apostolskiej upominamy w ojcowskiej życzliwości tych wszystkich, którzy z dumą zowią się uczniami Chrystusowymi i którzy w Nim położyli swą nadzieję w odrodzenie jednostek i całej ludzkości, aby codziennie mocniej i zwarcie zbliżyli się do Kościoła Rzymskiego. W nim jednym jest nieuszczerplona i pełna wiara w Chrystusa, niesfałszowana Jego cześć i uwielbienie i nieustanny płomień gorącej miłości dla Niego. Niech pomną zwłaszcza pasterze odłączonej od nas trzody na wiarę, którą przodkowie ich w Efezie wyznawali uroczyście, wiarę, którą jak w czasach minionych tak do dnia

dzisiejszego zachowuje niezmiennie i otacza wytrwale opieką najwyższa ta stolica prawdy; niech pamiętają, że jedność tej nieskażonej wiary zasadza się i trwa tylko na jednej opoce, która Chrystus położył, oraz, że ta wiara tylko przez najwyższy autorytet następców św. Piotra w nienaruszonej ilości zachowaną być może.

O tej jedności religii katolickiej rozwieliśmy się obszerniej przed kilku laty w Encyklice *"Mortalium animos"*. Nie będzie jednak od rzeczy sprawę tę w krótkich przypomnieć słowach, ponieważ zjednoczenie hipostatyczne Chrystusa, uroczyście zatwierdzone w Soborze Efeskim jest odbiciem owej jedności, którą Odkupiciel nasz pragnął ozdobić mistyczne swoje ciało, to jest Kościół, "ciało jedno" (1 Kor 12,12), "złożone i spojone" (Ef 4,16). Jeśli bowiem jedność osobowa Chrystusa stanowi tajemniczy wzór, według którego on sam chciał ukształtować jednolity ustrój społeczności chrześcijańskiej, nie może on oczywiście zgodzić się z urojonej jakiejś jedności wielu niezgodnych między sobą członków, lecz tylko z jednolitej hierarchii, z jednego, najwyższego urzędu nauczycielskiego, z jednej normy wiary oraz jednolitej wiary ogółu chrześcijańskiego⁽²⁵⁾. Tę jedność Kościoła, polegającą na łączności ze Stolicą Apostolską, poświadczył przepięknie na Soborze Efeskim legat Biskupa Rzymskiego Filip, który zwracając się do Ojców Soboru, oklaskujących jednomyślnie Celestyna, wypowiedział te pamiętne słowa: "Dzięki składamy świętemu i czcigodnemu Soborowi za to, że po przeczytaniu Wam Pisma Świętego i błogosławionego Papieża naszego wy święte członki, swoimi głosy i świętymi okrzyki zjednoczyliście się z świętą głową. Świątobliwość wasza wie bowiem dobrze, że błogosławiony apostoł Piotr jest głową całej wiary i także wszystkich Apostołów"⁽²⁶⁾.

Jeśli kiedykolwiek, to przede wszystkim obecnie, Czcigodni Bracia, wszyscy dobrze myślący powinni się zrzeczyć w wyznaniu tej jednej, wspólnej wiary w Jezusa Chrystusa i mistyczną Jego Oblubienicę, Kościół, obecnie, gdy wszędzie tylu ludzi próbuje zrzucić z siebie łagodne jarzmo Chrystusowe, gdy światłem nauki jego gardzą, potoki łask odtrącają, Bożej powagi Tego nie uznają, który wedle słów Ewangelii stał się "znakiem, któremu sprzeciwiać się będą" (Łk 2,34). Ponieważ z tego przesmutnego odstępstwa od Chrystusa wypływają niezliczone, codziennie wzmagające się szkody, niech wszyscy szukają środków zaradczych u Tego, który sam jeden pod niebem ludziom dany jest, w którym byśmy mieli być zbawieni" (Dz 4,12).

Bo wówczas tylko gdy umysły ludzkie ożywi św. Serce Jezusa szczęśliwsze nastać mogą czasy dla jednostek ludzkich, dla rodzin i całego społeczeństwa, które obecnie tak silnym ulegają zaburzeniom.

III. Promienna chwała NMP

Z poruszonej dotąd cząstki nauki katolickiej wynika z koniecznością głoszony przez nas dogmat macierzyństwa NMP, "nie dlatego - jak upomina św. Cyryl - jakoby natura i bóstwo Słowa pochodzenie swoje wywodziły z Dziewicy świętej, lecz dlatego, że wzięło z niej owo święte ciało, udoskonalone rozumną duszą, z którym i Słowo Boże hipostatycznie zespolone, wedle ciała się, jak mówimy, narodziło⁽²⁷⁾.

Jeśli bowiem Syn NMP jest Bogiem, to tej, co go porodziła, chyba przysługuje miano Matki Bożej. Jeśli jednak w Jezusie Chrystusie jest osoba i to Boża, musi niewątpliwie Maryja przez wszystkich zwaną być nie tylko rodzicielką człowieka Chrystusa, lecz Bogarodzicą czyli Theotocos. Czcijmy zatem tę, którą św. Elżbieta, krewna jej, powitała jako "matkę Pana Mego" (Łk 1,43), o której Ignacy Męczennik mówi, że Boga porodziła (do Ef 8,18 - 20), a Tertulian głosi, że Bóg z niej się narodził⁽²⁸⁾, wszyscy jako miłą Boga Rodzicielkę, której Bóg odwieczny pełnię łaski udzielił i tak wielką obdarzył godnością.

Prawdy tej od zarania Kościoła przekazanej nie można odrzucić z tym uzasadnieniem, że NMP ofiarowała ciało Jezusowi Chrystusowi, ale nie porodziła Słowa Ojca Odwiecznego. Na to odpowiedział już Cyryl swego czasu słusznie i jasno⁽²⁹⁾: "Jako wszystkie inne niewiasty, w których łonie tworzy się fizyczna nasza strona, nie zaś dusza nasza ludzka, prawdziwie matkami się nazywają i są niemi, tak samo i ona dostąpiła macierzyństwa Bożego przez to, że w synu jej jedna była osoba".

Uwielbienie Maryi

Słusznie więc Sobór Efeski także ze swej strony odrzuca przewrotną naukę Nestorjusza, którą już roku poprzedniego pod wpływem Ducha świętego Biskup Rzymski potępił.

A ludność Efezu tek wielka ogarnęła cześć do Bogarodzicy Dziewicy, taką zapałała miłością, że dowiedziawszy się o wyroku Ojców Soboru w żywiołowym wybuchu radości zwołała ich i przy blasku gorejących pochodni w pochodnie do mieszkań odprowadziła. Przepotęźna zaś Bogarodzicielka, przyglądając się wdzięcznie z wyżyn niebieskich dziwnemu temu widowisku, otoczyła niewątpliwie macierzyńską swoją czułością i szczególnym swoim orędownictwem synów swoich w Efezie i wszystkich świata katolickiego wiernych, którzy przez podstępą herezję nestorjańską w wielką popadli udrękę.

Z dogmatu Bożego macierzyństwa wypłynęła jakby z źródła żywego szczególna łaska Maryi i najwyższa jej po Bogu godność. Mało jeszcze. Przepięknie pisze o tym Tomasz z Akwinu: "Najśw. Dziewica z tego powodu, że jest Matką Bożą, posiada pewną godność nieskończoną, pochodzącą z nieskończonego dobra, jakim jest Bóg"⁽³⁰⁾. Myśl tę wytłuszcza i rozwija obszerniej Cornelius a Lapide: "Najśw. Dziewica, mówi, jest Matką Bożą; przeto góruje ponad wszystkimi aniołami, także ponad serafiny i cherubiny. Jest Matką Bożą; posiada zatem takiej miary czystość i świętość, że po Bogu większej świętości wyobrazić sobie nie można, jest Matką Bożą; jakiegokolwiek więc któryś z świętych otrzymał przywileje (w zakresie łaski uświęcającej), ona ich przed wszystkimi dostępuje (In Matth. I,6)".

Czemu więc Nowinkarze i wielu akatolików zwraca się tak zjadliwie przeciw czci, którą okazujemy Bogarodzicy Dziewicy, jakbyśmy podbierali cześć, winną tylko samemu Bogu?

Czyż nie wiedzą ani też nie zastanawiają się nad tym uważnie, że dla Jezusa Chrystusa, który tak gorącą żywił ku Matce swej miłość, nie może być rzeczy milszej niż uczczenie jej zasłużone, głębokie umiłowanie oraz pozyskanie sobie skutecznego jej orędownictwa przez naśladowanie jej najświętszego przykładu?

Nadzieje Kościoła na przyszłość

Nie chcemy jednak milczeniem pominąć jednej sprawy, która niemałą napawa nas otuchą. W nowszych bowiem czasach niektórzy nowinkarze nieraz wielkie okazują zrozumienie dla godności NMP i skłaniają się gorliwie do oddawania jej czci i hołdów. Jeśli do tego powoduje szczerze przekonanie, nie zaś, jak to się wedle Naszych informacji gdzieniegdzie zdarza, ukryty zamiar pozyskania sobie życzliwości katolików, dozwala Nam to słuszną żywić nadzieję, że - za pomocą modlitwy i czynu chętnych w tym względzie ludzi i za wstawieniem się NMP, która błędzącym synom macierzyńskiej swej pieczy nie odmówi - wrócą oni kiedyś do jednej owczarni Jezusa Chrystusa i także do Nas, którzy aczkolwiek bez zasług Swoich, namiestnictwo Jego sprawujemy i władze Jego dierzemy.

Maryja Matką naszą

Czcigodni Bracia! Macierzyństwo Maryi ma wedle zapatrywania Naszego inne jeszcze zadanie, które Nam rozważyć należy, zadanie bardziej słodkie i bardziej rozkoszne. Maryja jest bowiem z racji, że zrodziła Odkupiciela ludzkości, także poniekąd matką najłaskawszą nas wszystkich, których Chrystus Pan chciał mieć swymi braćmi (Rz 8,29).

"Taką to Matką, jak pisze poprzednik Nasz śp. Leon XIII, obdarował nas Bóg, której tym sumem, że Ją wybrał na matkę swego Jednorodzonego, zaszczerpił macierzyńskie uczucia, tchnące jedynie miłością i przebaczeniem. Taką ukazał nam postępowaniem swoim Jezus Chrystus, kiedy z własnej woli pragnął Maryi być poddanym i posłusznym, jako syn matce. Taką głosił z krzyża, kiedy w uczniu swym Janie, całą ludzkość oddał pod Jej czułą opiekę. Taką okazała się sama, gdy odważnie objęła po umierającym Synu w spuściźnie ogromny trud pracy i niezwłocznie wobec wszystkich zaczęła spełniać obowiązki matki"⁽³¹⁾.

Dlatego to porywa nas ku niej przepotężna siła, dlatego to z ufnością powierzamy Jej wszystko: radości swoje, gdy się weselimy; smutki, gdy się trapiemy; nadzieje, gdy lepszą osiągnąć usiłujemy przyszłość. Dlatego to uciekamy się do niej z prośbą o pomoc niebiańską, gdy ciężkie na Kościół przychodzą czasy, gdy wiara słabnie i miłość stygnie, gdy w życiu prywatnym i publicznym obyczaje ku upadkowi się chylą, gdy Kościołowi lub państwu niebezpieczeństwo jakieś zagraża. Dlatego to na koniec w godzinie śmierci, gdy znikąd niema pomocy, ku niej wznosimy zapłakane oczy i dłonie drżące, błagając przez nią u Syna jej o przebłaganie i wieczną w niebie szczęśliwość.

Niech więc wszyscy w obecnych naszych utrapieniach zwrócą się do niej z gorętszą żarliwością i w usilnych modłach proszą "by wyjednała u Syna powrót błądzących narodów do chrześcijańskich zwyczajów i przykazań, na których spoczywa dobro publiczne i z których wypłyne obfitość upragnionego pokoju i prawdziwej szczęśliwości. Niech tym goręcej u niej zabiegają o to, co wszystkim dobrze myślącym musi być rzeczą, jak najbardziej pożądaną godną, aby Kościół-Matka uzyskał wolność i w spokoju jej zażywał; nie do innego użyje jej celu, jak dla obrony najwyższych interesów ludzkości. Nie odniosły z niej ani jednostki ani państwa nigdy szkód żadnych, natomiast nader obfitych i wielkich doznawały zawsze korzyści"⁽³²⁾.

Pragnienie Ojca św., aby synowie odszczepieni wrócili do Kościoła

Ale wyrażamy życzenie, aby wszyscy wyjednali szczególną łaskę, niesłuchanie ważną, za pośrednictwem Niebios Królowej. To jest, aby ta, którą tak żarliwie miłują i czczą odszczepione ludy wschodnie, nie dopuściła, aby odstępowały i coraz więcej oddalały się od jedności Kościoła, a tym samym od Jej Syna, którego tu na ziemi zastępujemy. Niech powrócą do wspólnego Ojca, którego wyrok wszyscy Ojcowie Soboru Efeskiego z największą przyjęli gotowością i którego wśród ogólnego poklasku powitano jako "stróża wiary". Niech powrócą do Nas, którzy wobec nich prawdziwie ojcowską żywimy miłość i którzy chętnie przyswajamy sobie owe pełne miłości słowa Cyryla, którymi gorąco wzywał

Nestorjusza, aby "pokój Kościołów zachować i węzeł miłości i zgody pomiędzy kapłanami Bożymi pozostawić nierozwiązalny"⁽³³⁾.

Oby jak najprędzej zaświtał ów dzień radosny, kiedy Bogarodzica Dziewica w Bazylice Liberjusza tak wytwornie przez poprzednika naszego Sykstysa III. w mozaice wyobrażona - które to dzieło z polecenia Naszego do dawnej świetności przywrócono - ujrzała powrót wszystkich oderwanych od Nas synów, pragnących wraz z Nami uczcić ją jednym sercem i jedną wiarą. Sprawi Nam to radość ponad wszystkim radości.

Maryja wzorem dla wszystkich

Wielkim wydaje się Nam nadto szczęściem, że na czasy Naszych rządów przypadła tysiąc pięćsetletnia rocznica Soboru; na czasy Naszych właśnie rządów, którzyśmy nieskalanego małżeństwa godność i świętość wzięli w obronę przeciw różnym wykrętnym zakusom⁽³⁴⁾ i wystąpili uroczyście w obronie nietykalnych praw Kościoła Katolickiego do wychowania młodzieży, oraz ustalili i wyłożyli, jak je przeprowadzić i do jakich norm dostroić⁽³⁵⁾. Zasady bowiem, które o obydwóch tych sprawach wyłuszczyliśmy, ukazują w posłudze macierzyństwa Bożego i owej rodziny nazaretańskiej wzór, przedłożony wszystkim ku naśladowaniu. "Mają bowiem - tak mówi poprzednik Nasz, śp. Leon XIII. - ojcowie rodzin w Józefie przepiękny przykład czujnej i ojcowskiej troskliwości; mają matki w Najśw. Dziewicy, Matce Bożej szczytny wzór miłości, skromności, posłuszeństwa i doskonałej wierności; mają też dzieci w Jezusie, który był im poddany, Bożą modłę posłuszeństwa, którą powinni podziwiać, czcić i naśladować⁽³⁶⁾.

Przede wszystkim dla matek

A przede wszystkim trzeba by, aby właśnie matki dzisiejsze, zniechęcone i do potomstwa i do pożycia małżeńskiego, które porzuciły przyjęte kiedyś powinności i podeptały, skierowały oczy i serca swoje ku Maryi, która tak bardzo trudny stan macierzyństwa do tak wielkiej wyniosła godności. W takim razie jaśniej jeszcze nadzieja, że pod wpływem łaski Niebios Królowej przekonają się ze wstydem, jaki dotkliwy cios zadały dostojnemu sakramentowi małżeństwa, i zbawiennej doznają zachęty, by według sił dążyły do zdobycia cnót jej przedziwnych.

Jeśli się to wszystko według życzeń Naszych spełni, mianowicie, jeśli rodzina całej społeczności ludzkiej źródło i podstawa wróci do najwznioślejszego ideału owej świętości, zdołamy nakłonić niezawodnie powstrzymać i uzdrowić ową otaczającą nas groźną fałę zepsucia.

Wtedy też "pokój Boży, który wszelkie przewyższa pojęcie" wszystkich "serc i myśli strzec będzie" (Flp 4,7) i utrwali się szczęśliwie wspólnymi woli wysiłkami tak bardzo upragnione Królestwo Chrystusowe na całym świecie.

Officjum i Msza św. o Bożym NMP Macierzyństwie

Zanim Encyklikę tę zakończymy, pragniemy się z Wami, Czcigodni Bracia, podzielić wiadomością na pewne bardzo miłą. Jest Naszym życzeniem, aby także w liturgii znalazła się pamiątka tego jubileuszu, pamiątka, która by się przyczyniła do podniesienia wśród duchowieństwa i wiernych czci ku macierzyństwu Bożemu; dlatego poleciliśmy Prefektowi świętej Kongregacji Obrządków wydanie Officjum i Mszy o Macierzyństwie Bożym dla całego Kościoła.

Tymczasem każdemu z osobna z Was, Czcigodni Bracia i duchowieństwu Waszemu oraz wiernym udziela my jako za powiedź darów niebieskich i w dowód Naszych uczuć ojcowskich miłościwie Błogosławieństwa Apostolskiego.

Dan w Rzymie, u św. Piotra, dnia 25. grudnia, w uroczystość Narodzenia Pana Naszego Jezusa Chrystusa, roku 1931, Pontyfikatu Naszego roku dziesiątego.

PIUS PP. XI